Nr. 12. Kraków, sobota 4 czerwca 1910. Rocznik II.

MYŚL ROBOTNICZA

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 5·—
" półrocznie " 2·50
" kwartalnie " 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i administracya
„Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37.
(Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godz. 11—12 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—9 wieczorem.

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.
Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca.
Nieopłaconych listów nie przyjmuje.
Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!

Błędne sądy.

W ostatnich dniach otrzymaliśmy od zarządu jednej z naszych Grup obszerny list pełen żalów, że tegoroczny Zjazd delegatów Związku nie zajął się położeniem robotników, członków tejże Grupy, ale obrady jego dotyczyły zupełnie innych, przeważnie wewnętrzno organizacyjnych spraw. Zarząd wspomnianej Grupy jest „zdania“, że Zjady nasze powinny w pierwszym rzędzie obradować nad położeniem materyalnem robotników i zastanawiać się nad wyszukaniem odpowiednich środków do poprawy bytu członków wiodących, sprawy inne powinny być na miejscu drugiem postawione.

Takie sądy i mniemania są z gruntu mylne. Członkowie, którzy tak rozumują, zapoznają zupełnie właściwe zadania i cel dorocznych Zjazdów delegatów i domagają się od nich rzeczy, które prawdopodobnie w obecnych warunkach, przy obowiązujących zasadach organizacyjnych Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników nigdy spełnione być nie mogą.

Doroczny Zjazd delegatów jako pierwszy i najważniejszy obowiązek musi zawsze mieć obrachunek z działalności ubiegłego roku. Każdy przyzna, że niepodobna racyonalnie prowadzić nawet małego stowarzyszenia, liczącego kilkudziesięciu członków, bez obliczeń i bilansów co pewien okres czasu sporządzanych. Cóż dopiero mówić o organizacyi, liczącej kilka tysięcy członków, której suma dochodów i budżet wydatków wynoszą kilkadziesiąt tysięcy koron, cóż mówić o Związku, od którego wewnętrznej siły i spoistości zależy przedewszystkiem jego własna egzystencya i wpływ na życie społeczne, następnie poprawa doli członków-robotników. Dlatego wewnętrzna gospodarka Związku jest dla niego jako organizacyi najważniejszą sprawą.

Zjazd delegatów roczny, jeżeli ma przyczynić się do rozwoju stowarzyszenia i spotęgować jego wpływ na życie robotników, musi więc przedewszystkiem zajmować się wewnętrznem obrachunkiem i wytyczeniem dróg na przyszłość temuż Związkowi, a potem dopiero może radzić nad innemi kwestyami.

Zorganizowani robotnicy wiedzą, że bez organizacyi niema mowy o poprawie położenia stanu robotniczego. Żeby jednak jakaś organizacya mogła wpływać na układ stosunków społeczno-ekonomicznych w kraju czy państwie musi posiadać odpowiednią siłę. Jak podstawą siły fizycznej człowieka jest jego zdrowie, tak i siła organizacyi, poza moralnym pierwiastkiem, zasadza się w pierwszym rzędzie na wewnętrznej spoistości, porządku i dobrej finansowej gospodarce. Oto powody, dla których i tegoroczny Zjazd delegatów zajmował się sprawami więcej wewnętrznemi Związku.

Pozatem podnieść należy, że w naszej organizacyi skupiają się robotnicy należący do rozmaitych zawodów. Obok znaczniejszej liczby górników, mamy hutników, tkaczy, krawców, szewców, stolarzy, ślusarzy, robotników miejskich i wiele wiele z innych zawodów. Nie można sobie nawet wyobrazić jakby ten Zjazd wyglądał i jak długo by on musiał trwać, gdyby delegaci chcieli radzić nad położeniem wszystkich członków w poszczególnych zawodach pracujących. Toć byłaby to istna „wieża Babel“ czyli „pomieszanie języków“, a nie obrady Zjadu delegatów poważnej organizacyi.

Sprawy zawodowe, położenie członków, poza ogólnemi sprawami wszystkich robotników dotyczącemi, które mogą być wszędzie poruszane — powinny się omawiać w Grupach względnie Kołach zawodowych, tj. tam, skąd właśnie ów na początku artykułu wspomniany list wyszedł. Następnie powinny być urządzone okręgowe konferencye zawodowe, na których można obradować nad położeniem robotników w danym okręgu pracujących. Niechże więc zarządy poszczególnych Grup nie wyczekują, że Zjazdy delegatów będą za nie myśleć i pracować, ale niech same przy pomocy sekretaryatów biorą się do pracy w zakreślonych sobie granicach.

Ideały robotnika.

W życiu codziennem spotykamy się stale z przekonaniem, że dziś robotnik nie jest jeszcze zdolny podnieść się na wyższy szczebel życia duchowego, że celem jego życia jest tylko najwyższy zarobek, że duch jego wysila się jedynie w tym kierunku, by zdobyć najwięcej dóbr materyalnych.

Pozornie jest to przekonanie słuszne. Widzimy bowiem dziś, że robotnicy wszyscy narzekają na biedę, że łączą się w organizacyę, w której upatrują środki do zdobycia większego i lepszego chleba. Widzimy też, że nauka, oświata, czytelnictwo — są jeszcze traktowane przez robotnika jako rzeczy wagi drugorzędnej, jeśli już nie jako rzeczy zbyteczne.

Jeśli jednak przyglądniemy się dokładnie życiu robotnika, zauważymy, że i w niem jest spory zasób ideałów. Ideałów tych tem jest więcej, im lepiej się ma robotnik. Jeśli dziś robotnik odznacza się materyalizmem — to nie dlatego, jakoby duch jego nie był przystępny i podatny dla celów wznioślejszych, lecz dlatego, że robotnikowi brak częstokroć kawałka chleba.

A przecież wiemy, że dobrobyt pociąga za sobą wyższy poziom umysłowy, że dobrobyt ułatwia zdobycie oświaty, wiedzy, nauki i ideałów.

Bo cóż to jest ideał? Jest to pewna doskonałość, pewien doskonały wzór, którego naśladowanie robi człowieka lepszym, doskonalszym, zbliżonym więcej do tego czem człowiek być powinien. By zdobyć tę doskonałość, by dążyć do naśladowania tego wzoru trzeba wiele silnej woli, wiele pracy, wiele nauki. Zrozumieć więc łatwo, że tem łatwiej zdobyć taki ideał, im lepiej stoi się materyalnie. Robotnik, który codziennie musi sobie łamać głowę nad tem, jak z nędznej płacy wyżywić siebie i rodzinę, nie może myśleć o swojem doskonaleniu się, bo jemu wprost czasu na to nie staje. Umysł jego zresztą jest tak przygnębiony, że niezdolny nawet do jakieg ś wysiłku. Jest rzeczą dowiedzianą, że tam, gdzie nędza, tam też następuje zanik szlachetniejszych porywów, tam człowiek coraz więcej schodzi do typu zwierzęcia. Przeciwnie tam, gdzie dobrobyt, tam też człowiek nie tylko że żyje, jak prawdziwy człowiek, ale stara się stanąć jeszcze wyżej.

Dążenie do wyższej doskonałości jest każdemu wrodzone. I jeśli kto odmawia robotnikowi ideałów, ten też odmawia mu człowieczeństwa. Powiedziałbym, że robotnik większej posiada ideałów, niż warstwy społeczeństwa wyżej od niego stojące. Bo i jakież np. są ideały naszego urzędnika?

Przeciętnie zdobycie awansu, złotego kołnierza z kilku gwiazdkami, uzyskanie jak największej pensyi. Przeciwnie robotnik zadowala się swoim stanem, do którego należy. On jedynie dąży do podniesienia tego stanu na wyższy szczebel społeczny. Jego ideał jest zatem szerszy, bo on nie tylko chce dobra swojego, ale i dobra swego stanu.

Przypatrzmy się życiu rodzinnemu robotnika. Podczas gdy przeciętny inteligentnik większą część czasu wolnego spędza poza domem, częstokroć w towarzystwie najnieodpowiedniejszem — robotnik wolny swój czas poświęca żonie, dzieciom — jednem słowem rodzinie. Dla niego największą przyjemnością — to towarzystwo rodziny, najmilszą muzyką — to szczebiotanie jego dzieci, najlepszą zabawą — to bawienie się z niemi.

A przypatrzmy się życiu organizacyjnemu robotnika uświadomionego. Ileż on ofiar gotów ponieść dla takiej organizacyi! Nie żałuje on sił, ni zdrowia, by pójść na zgromadzenie, agitować, zyskiwać członków dla organizacyi i t. p. Dla niego taka organizacya to jakby dziecko ukochane. Twierdzę stanowczo, że nikt tak silnie nie przywiąże się do stowarzyszenia, jak robotnik. Jeśli on już raz uznał jakieś stowarzyszenie za dobre, to już całą duszą do niego należeć i dla niego pracować będzie.

Ta zdolność do poświęcenia jest najpiękniejszym może ideałem robotnika. Nie przeczę, że częstokroc wypływa ona z pobudek czysto materyalnych. Ale z drugiej strony nie można nie widzieć, że w bardzo wielu wypadkach pobudki jej są zupełnie niemateryalne, idealne.

Możnaby przytoczyć cały szereg przykładów podobnych jak powyższe. Sądzę jednak, że już to wystarczy, by udowodnić bezpodstawność twierdzenia, że robotnik nie ma ideałów.

Robotnicy-fabrykanci.

Pisaliśmy już o tem, że kilkudziesięciu robotników w Wyszkowie w Królestwie Polskiem, założyło przed kilku laty wspólnemi siłami hutę szklanną, która do dziś istnieje i dobrze się rozwija. Obecnie znajdujemy w jednym z dzienników warszawskich kilka bardzo interesujących szczegółów o powstaniu i rozwoju tej robotniczej fabryki, a sądząc, że one zainteresują naszych Czytelników, przytaczamy z nich najważniejsze.

Przybyłem — pisze redaktor wspomnianego dziennika — do huty w dzień poświąteczny; dokonywano reperacyi pieca, więc fabryka nie była czynną. Ale też nie o przypatrzenie się fabrykacyi butelek mi chodziło, lecz o szczegóły organizacyi współdzielczej i o rozwój przedsiębiorstwa.

Informowali o tem z wielką gotowością i uprzejmością obecni w kantorze udziałowcy i buchalter, prowadzący książki.

— Jak i kiedy u panów powstała myśl postawienia huty szklannej?

— Pracowaliśmy w hucie szklannej w Targówku pod Warszawą. Będąc zwolennikami zgody w narodzie i celowej a świadomej pracy nad poprawą bytu robotników, prowadzonej przez związki zawodowe, widząc przyszłe szczęście społeczne nie w burzeniu obecnych form bytu, lecz w pracy u podstaw pod hasłem kooperacyi i oświaty, byliśmy prześladowani przez radykalnych współtowarzyszy pracy. Ostatecznie, w końcu lata 1906 r. pozbawieni zostaliśmy pracy, skutkiem nieudałego strejku, którym w liczbie 46 protestowaliśmy przeciwko wydaleniu przez ogół robotników odmiennych przekonań. (Powtarzam tu dosłownie, co mi mówiono).

— Czy wtedy zaraz powstała myśl założenia własnego przedsiębiorstwa? Czy mieliście odpowiednie na to kapitały i znajomość rzeczy?

— Chęć była natychmiast. Mieliśmy przekonanie, że wspólnemi siłami poradzimy sobie. Kapitaliku na udział nie mieli wszyscy. Ale znalazł się zacny człowiek (nie upoważniono mię do wymienienia go), który pożyczył tym, co gotówki nie mieli.

— I...

— I przy 46 udziałach po 300 rubli, więc z kapitałem udziałowym 13.800 rb. zabraliśmy się do dzieła. Ustawę napisał nam mec. M. Krzesimowski. Pracując po 18 godzin na dobę, sami, pod dozorem specyalistów, szybko i tanim kosztem wymurowaliśmy budynek fabryczny, obliczony na dwa piece, piec na 100—120.000 rb. produkcyi, oraz dom dla administracyi.

— Czy starczyło na wszystko i rychło rozpoczęła się fabrykacya?

— Niestety, od początku nie bardzo dobrze nam się powodziło. Zapłaciliśmy trochę za drogo za grunt, który można było zapewne o kilkaset rubli taniej kupić. Pierwszy piec był wadliwy i przynosił nam znaczne straty. Kapitału na wykończenie zbrakło.

— Siła złego na jednego.

— Ale dopomógł Pan Bóg przez dobrych ludzi. Otrzymaliśmy pożyczkę hypoteczną w wysokości 5000 rb., a widząc naszą biedę, piecem zaopiekował się były nasz dyrektor, inżynier W. Lesiński. Naprawił piec wybornie, a jego pełna poświęcenia praca zupełnie bezinteresowna, dotychczas nam wielkie oddaje usługi.

— Tym sposobem wszystkie trudności już były zwalczone?

— Nie wszystkie. Trzeba było starać się o zbyt towarów. Przekonaliśmy się, że to rzecz niełatwa; nietylko trzeba mieć dobrego agenta, ale i kapitał obrotowy, aby módz udzielać kredytu. Otóż kapitału obrotowego, przekonawszy się o stanie naszego przedsiębiorstwa, udzielił nam Bank krajowy ks. Lubomirskiego. Rozumie się, że i tu grały większą rolę uczucia obywatelskie, niżeli interes handlowy. Ale śmiemy twierdzić, że nikt na nas nie straci.

— Interes, jak widzę z cyfr książkowych, teraz dobrze się rozwija.

— Dobrze! Ale nawet jeszcze wtedy, gdy już szła dobrze fabrykacya, była bieda. Wysyłaliśmy delegata naszego do Warszawy celem sprzedaży butelek. Licząc na to, że przywiezie pieniądze za nie, czekaliśmy wieczorem na stacyi, bo w domu brakło już na chleb. Ale bardzo często delegat nasz wracał bez pieniędzy i po prostu był głód w rodzinach.

— Te czasy chyba już minęły.

Zajrzeliśmy do książek, które istotnie ciekawe wykazały cyfry. I tak w pierwszym roku 1906 na 1.000 rubli wartości produkcyi, węgle kosztowały 796 rb. 28 k. Było to oczywiście z powodu wadliwości pieca. W r. 1907 koszta opału spadły na 308 rb., w r. 1908 na 217 rb., w r. 1909 na 197 rb.

— To zasługa p. Lesińskiego — zauważył jeden z huciarzy.

Robocizna na 1.000 rubli produkcyi wypadała: w roku 1906: rb. 358 kop. 51, w roku 1907: rb. 221 kop. 46, w r. 1908: rb. 211 kop. 61, w r. 1009: rb. 200 kop. 21.

— Zapewne obniżyliście panowie sobie płacę? Czy pracują sami stowarzyszeni, czy też są najemnicy?

— Zatrudniamy drugie tyle najemników, co udziałowców. Za pracę jesteśmy wynagradzani wszyscy podług normy innych fabryk. Zarobki tygodniowe, z początku, w r. 1906 bardzo liche, podniosły się już w r. 1909 na 11 rb. tygodniowo, choć ogólny koszt robocizny się zmniejszył.

Przedsiębiorstwo według ksiąg, wykazuje w r. 1906 i 1907 straty bo przeszło 2000 rb., rok 1908 pokrył straty z obu lat, w roku 1909/1910 huciarze spodziewają się poważnych zysków. Sprzedaż towaru idzie już dobrze. Huta w Wyszkowie — z powodu szczupłych środków — produkuje wyłącznie butelki wszelkich fasonów, starając się o dobry fabrykat. Na wzór sprowadzono nawet butelki japońskie. Odbiorców ma huta już wśród wielkich konsumentów, mianowicie browary. Trudno wątpić o tem, że wobec staranności fabryki będzie się zwiększała liczba odbiorców, mianowicie, gdy dziś jeszcze dużo butelek z poza kraju się sprowadza. Jeżeli zaś jaki przemysł krajowy na szczególne zasługuje poparcie, to chyba zorganizowany tak, jak w Wyszkowie.

Oglądaliśmy jeszcze mieszkania w domu administracyjnym. Skromne! Zresztą stowarzyszeni mieszkają przeważnie w mieście, a według zapewnienia ks. Burzyńskiego wywierają jak najlepszy wpływ na te koła, wśród których się obracają. Ci stowarzyszeni, których spotkałem, to robotnicy o umysłach kulturalnych i najlepszych tendencyach.

Pod bardzo miłem wrażeniem opuszczaliśmy zacnych i sympatycznych huciarzy wyszkowskich, życząc im z całego serca, aby uczciwa ich praca znalazła wynagrodzenie i jak najprędzej okazała się potrzeba zdwojenia produkcyi przez postawienie drugiego pieca.

— Czy tylko pracujecie zgodnie? Czy panuje ład i karność wobec Zarządu i kierowników? — To było ostatnie pytanie nasze bo to u nas niestety tak rzadkie a niezbędnie potrzebne.

BOLESŁAW PRUS.

CIENIE.

Kiedy na niebie dogasają blaski słońca, z ziemi wynurza się zmierzch. Zmierzch — wielka armia nocy, o tysiącach niewidzialnych kolumn i miliardach żołnierzy. Potężna armia, która od niepamiętnych czasów pasuje się ze światłem, pierzcha każdego poranku, zwycięża każdego wieczoru, panuje od zachodu, do wschodu słońca, a w dzień rozbita, chowa się po kryjówkach i czeka.

Czeka w górskich przepaściach i miejskich piwnicach, w gąszczu lasu i w głębi ciemnych jezior. Czeka, kryjąc się w przedwiecznych jaskiniach ziemi, w kopalniach, po rowach, w kątach domów, w załamkach murów. Rozproszona i na pozór nieobecna, wypełnia jednak wszystkie skrytki. Jest w każdej szczelinie kory drzew, w fałdach ludzkiego odzienia, leży pod najmniejszem ziarnem piasku, czepia się najcieńszej nici pajęczej i czeka. Wypłoszona z jednego miejsca, w okamgnieniu przenosi się na inne, korzystając z lada sposobności, aby powrócić tam, skąd ją wygnano, wedrzeć się na niezajęte stanowiska i zalać ziemię.

Kiedy gaśnie słońce, armia zmroków gęstymi szeregami wysuwa się ze swych ucieczek, cicha i ostrożna. napełnia korytarze domów, sienie i źle oświecone schody; z pod szaf i stołów wypełza na środek pokojów i obsiada firanki; przez lufty piwnic i szyby okien wysuwa się na ulice, w głuchem milczeniu szturmuje ściany i dachy, i zaczajona na szczytach, cierpliwie czeka, aż na zachodzie zbledną różowe obłoki.

Jeszcze chwilka, i nagle zerwie się olbrzymi wybuch ciemności. sięgającej od ziemi do nieba. Zwierzęta skryją się po legowiskach, człowiek ucieknie do domu; życie, jak roślina bez wody, skurczy się i pocznie usychać. Barwy i kształty rozpłyną się w nicestwie; trwoga, błąd i występek obejmą panowanie nad światem.

W takiej chwili, na pustoszejących ulicach Warszawy ukazuje się dziwna postać ludzka, z drobnym płomykiem nad głową. Szybko biegnie przez chodnik, jakby ją ścigały ciemności, przy każdej latarni zatrzymuje się na mgnienie, i roznieciwszy wesołe światło, znika, jak cień.

I tak każdego dnia w roku. Czy na polach wiosna dyszy zapachem kwiatów, czy sroży się lipcowa burza, czy rozhukane na ulicach jesienne wichry miotają tumanami kurzu, czy w powietrzu kłębią się zimowe śniegi, — on zawsze, skoro tylko nadejdzie wieczór, ze swym płomykiem przebiega miejskie chodniki, roznieca światło, a potem znika, jak cień.

Skąd się ty bierzesz, człowieku, i gdzie kryjesz się, że nie znamy twoich rysów, ani słyszymy głosu? Czy masz ty żonę albo matkę, która czeka twego powrotu? Albo dzieci, które, postawiwszy w kącie twoją latarkę, wdzierają ci się na kolana i obejmują cię za szyję? Czy ty masz przyjaciół, którym opowiadasz swoje pociechy i zgryzoty, albo choć znajomych, z którymi mógłbyś porozmawiać bodaj o codziennych zdarzeniach?

Czy ty wogóle posiadasz jaki dom, w którymby cię znaleźć można? imię, którem możnaby ciebie zawołać? potrzeby i uczucia, któreby cię robiły takim, jak my, człowiekiem? Czyli też jesteś naprawdę istotą bezkształtną, milczącą i nieujętą, co ukazuje się tylko o zmroku, roznieca światło, a potem znika, jak cień?

Odpowiedziano mi, że jest to naprawdę człowiek, a nawet dano jego adres. Poszedłem do wskazanego domu i zapytałem stróża:

— Czy u was mieszka ten, co zapala latarnie po ulicach?

— U nas.

— A gdzie?

— W tamtej komórce.

Komórka była zamknięta. Spojrzałem przez okno, alem tylko zobaczył tapczan przy ścianie, a obok niego na wysokim kiju latarkę. Latarnika nie było.

— Powiedz mi przynajmniej, jak on wygląda?

— Kto go tam wie! — odparł stróż, wzruszając ramionami. Sam go nawet dobrze nie znam — dodał — bo po dniu nigdy w izbie nie siedzi.

W pół roku przyszedłem drugi raz.

— A dziś niema w domu latarnika?

— Wiemy, że tylko tem stać może przedsiębiorstwo przemysłowe — odpowiedzieli. — Trzymaliśmy się twardo w biedzie, pójdzie my zgodnie, gdy lepsze nastały czasy.

A. Donimirski.

IV. Zjazd

Polsk. Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Dokończenie referatu.

Dlatego też najodpowiedniejszą i najpraktyczniejszą radą w akcyi robotniczej, dla zorganizowanych robotników byłoby zachęcać ich często do uznania i wprowadzenia w życie sił moralnych i pracy nad własnym charakterem. Potrzeba, by każdy robotnik wiedział i rozumiał, że organizacya *społeczna wymaga zorganizowanych charakterów*, że wielki ruch odrodzin musi stworzyć taką duchową, opartą na pierwiastku religijnym atmosferę, którąby zaprzągła do pracy wszystkie dzielne i szlachetne pierwiastki całej istoty i charakteru robotnika, a ukróciła dzikość, zdeprawowanie i wszelkie złe instynkty. Trzeba wciąż i ustawicznie w ruchu robotniczym przypominać i wprowadzać program Leona XIII. zawarty w następnem poleceniu:

„Poczynając zatem od Boga, niech zarząd (Związków i stowarzyszeń) miejsce naczelne wyznaczy trosce o wykształcenie religijne, by każdy z członków poznał obowiązki swoje względem Boga; by dokładnie wiedział, w co wierzyć, czego się spodziewać i co czynić dla szczęśliwości wiecznej, by zdołał się ustrzedz krążących błędów i różnorakiego zepsucia. Niechaj robotnik przywyknie czcić Boga, pielęgnować uczucia pobożności, a w szczególności święcić dni święte. Niechaj nauczy się wspólną matkę wiernych, Kościół św., szanować i zachowywać jego przykazania, a także przyjmować Sakramenta św. które z ustanowienia Bożego gładzą winy grzechowe a duszę czynią świętą“.

Program ten tego wielkiego Papieża robotników niestety dotychczas nawet w stowarzyszeniach chrześcijańskich bardzo mało uwzględniono. Kierownicy i zarządy, do których Papież przedewszystkiem się zwraca, program ten po większej części zepchnęli na szary koniec, zamiast iść za poleceniem i wskazówką Papieża, by ten program co się tyczy pierwiastka religijnego, uważać „za najważniejszą sprawę“ w całym ruchu robotniczym.

Ale snać dopiero smutne doświadczenie przekona odpowiednie czynniki, że ruch robotniczy nietylko ze względu na zagadnienia wyższe, duchowe i wieczne, ale dla dobra swej własnej pracy organizacyjnej i polepszenia swego bytu będzie zniewolony zwrócić się do religii i uznać potęgę czynników etycznych i wcielić w swą akcyę program, co dopiero przytoczony, Leona XIII. Gdyż tylko prawdziwa religia głosząca nadludzkie poświęcenie i zaparcie siebie, jedynie jest zdolna natchnąć i ukoić oddającego swój skąpy za robek dla sprawy organizacyi, której błogosławione skutki dopiero może jego wnuki odczuwać będą mogły. Jedynie religia chrześcijańska zdoła zapewnić zwycięstwo tym bohaterskim siłom poświęcenia nad pragnieniem chwilowej korzyści, ona tylko zdoła wzmocnić i uczynić pracę owocną dla całej wewnętrznej kultury jednostki, podniesienia stanu robotniczego i świetności społeczeństwa.

Niech tylko robotnicy obok umiejętnej i energicznej działalności zarobkowej przejmą się w swych dążeniach zasadami chrześcijańskiemi, niech zamiast zanurzenia się w życiu zmysłowem, zwrócą swe dusze wyżej, niech w dobrobycie i polepszeniu swego losu widzą to tylko, co w nim widzi religia chrześcijańska, to jest środek osiągnięcia wyższego celu; słowem niech pobudkami ruchu robotniczego będą pobudki życia chrześcijańskiego, a wszystkie programy kwestyi robotniczej będą się rozwijać prawidłowo; i choć wówczas także możliwe będą przypadki i błędy nieuniknione w sprawach ludzkich boć — *nic doskonałego pod słońcem* — to jednak nie będą to groźne klęski, które co chwila się wydarzają. Posuwanie się w drodze postępu robotniczego i urzeczywistnienie wszystkich programów, będzie może powolne, ale zato gruntowniejsze, wszechstronniejsze, trwalsze i pewniej zbliżające do celu. Jakżesz prawdziwie mówi o tem Perin[1]): „Przez spokojną i regularną działalność zarobkową wielcy i mali, posiadający i robotnicy, każdy w swym zakresie, będą mogli dojść do tego bogactwa umiarkowanego, które może nie zaspakajać nienasyconej ambicyi i pożądliwości człowieka oderwanego od Boga, ale które wystarczą człowiekowi, gdy przejęty myślą Bożą, dąży w pracy i ofiarach swego życia do osiągnięcia prawdziwej wielkości, do wielkości moralnej“.

Powiedział św. Jan Apostoł[2]): „Omne quod natum est ex Deo, vicit mundum“. — Wszystko co się narodziło z Boga, zwycięża świat. — Tak jest. A więc i praca w rozwiązaniu kwestyi robotniczej i tylko ta praca wychowana na łonie ojcowstwa Bożego: Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec Wasz Niebieski doskonałym jest — praca oparta o kamień węgielny, Chrystusa i jego prawo moralne — Jam jest Drogą, Prawdą i Żywotem — potrafi tylko kwestyę robotniczą rozwiązać, wszelkie jej braki powoli uzupełnić, wszelkie programy, ile na tym świecie jest możliwem, przeprowadzić i taka tylko praca dojdzie do wytkniętego sobie celu i odniesie ostateczne zwycięstwo.

Wszystko co się narodziło z Boga, zwycięża świat.

[1]) Bogactwo w społeczeństwie chrześcijańskiem.
[2]) I. List św. Jana 5. 4.

Po odczycie ks. Kuznowicza, który przyjęto oklaskami, wszedł na trybunę młody dziennikarz z Wiednia p. Jan Matyasik, by wygłosić odczyt na temat:

Zadania i cele chrześcijańskiego ruchu robotniczego.

Ruch robotniczy — mówił prelegent — narodził się mniej więcej przed 40 laty. Z powstaniem i rozwojem ruchu przemysłowego coraz liczniejsze rzesze robotnicze, gnębione przewagą kapitalizmu — musiały pomyśleć o sposobach polepszenia swego bytu, musiały znaleźć środki walki, narzuconej robotnikowi przez kapitalizm. Tymi środkami były organizacye zawodowe.

Kościół katolicki musiał wobec tych Związków zająć pewne stanowisko.

Uważając związki zawodowe robotnicze za organizacye ściśle klasowe, a więc z założeniem Kościoła niezgodne, znalazł się wobec nich w położeniu dość przykrem. Podczas gdy socyalna demokracya bez skrupułów mogła głosić walkę klasową Kościół tego środka używać nie mógł. Nic też zatem dziwnego, że w początkach swoich chrześcijański ruch robotniczy przez pierwsze 20 do 25 lat zwalczał poniekąd Związki zawodowe jako organizacye ciasne, klasowe, jednostronne a przytem czysto materyalne, w których interes ekonomiczny wysuwano na pierwszy plan z zupełnem pominięciem strony moralnej. Kościół słusznie obawiał się, że Związki zawodowe o charakterze ściśle materyalnym staną się z czasem wrogimi religii, poprowadzą robotnika w odmęty bezwyznaniowości. I dlatego rozpoczął przeciw nim walkę zakładając stowarzyszenia robotnicze chrześcijańskie, których zadanie było ogólno-kształcące, wychowawcze, podczas gdy stronę materyalną w nieznacznym tylko uwzględniono stopniu.

Jednakże z góry można było przewidywać, że stowarzyszenia ogólno kształcące nie wytrzymają konkurencyi ze związkami zawodowymi, które oparte na interesie materyalnym siłą rzeczy więcej pociągały robotnika, wyzyskiwanego niemiłosiernie przez fabrykantów. Nic też dziwnego, że ruch robotniczy chrześcijański w rozwoju swoim musiał coraz więcej uwzględniać ekonomiczne interesy robotnika, a temsamem związki te zbliżały się coraz bardziej do związków zawodowych socyalistycznych. Za tą zmianą przyjść musiało powstawanie związków zawodowych chrześcijańskich. — Tu już na pierwszy plan wysunięto moment ekonomiczny robotnika. Za związkiem górników powstawały inne tak, że dziś każdy zawód ma swoje związki zawodowe.

Celem tych związków jest zapewnienie robotnikom pewnej płacy wystarczającej na uczciwe życie. Jednakże związki zawodowe jako jednostronne okazać się musiały z czasem niewystarczającymi. Stało się to zwłaszcza odkąd dzięki związkom zawodowym robotnik uzyskał stosunkowo znaczne płace, a więc z chwilą, gdy interes ekonomiczny nie był już jedynem dążeniem robotników. Przytem bardzo jasno widać było, że związki zawodowe nie mogą stale polepszyć bytu robotniczego. Robotnicy zrozumieli, że stałe unormowanie stosunków płacy i pracy może nastąpić jedynie w drodze ustawodawstwa. By zaś mieć wpływ na to ustawodawstwo, trzeba mieć we wszystkich ustawodawczych ciałach swoich przedstawicieli, którzyby tam odpowiednie ustawy przedkładali i uchwalali.

Stąd też powstać musiał ruch polityczny wśród robotkików. Podstawą jego jest moment ekonomiczny a zadaniem zdobycie trwałego dobrobytu. Z chwilą pojawienia się wśród robotników ruchu politycznego powstawać zaczęły w całej Europie zachodniej osobne partye polityczne i w ten sposób wytworzyła się druga kategorya, druga gałąź ruchu robotniczego.

Następstwem ruchu politycznego wśród robotników jest żywy ruch na polu ustawodawstwa robotniczego. Pojawiają się w poszczególnych parlamentach ustawy mające na celu ochronę robotnika, jak ustawy o inspe-

---

— Oho! — rzekł stróż — niema i nie będzie. Wczoraj go pochowali. Umarł.

Stróż zamyślił się.

Zapytawszy o kilka szczegółów, pojechałem na cmentarz.

— Pokażcie mi, grabarzu, gdzie tu wczoraj pochowano latarnika?

— Latarnika?... — powtórzył. — Kto go tam wie! Trzydziestu pasażerów było wczoraj.

— Ależ on pochowany w oddziale najuboższych.

— Takich zwaliło się dwudziestu pięciu.

— Ale on leżał w niemalowanej trumnie.

— Takich zwieźli szesnaście.

Tym sposobem nie poznałem ani twarzy, ani nazwiska, ani nawet nie widziałem jego grobu. I został tem po śmierci, czem był za życia: istotą widzialną tylko o zmroku, niemą i niepochwytną, jak cień.

W pomroce życia, gdzie po omacku błądzi nieszczęsny rodzaj ludzki, gdzie jedni rozbijają się o zawady, inni spadają w otchłań, a pewnej drogi nikt nie zna; gdzie na skrępowanego przesądami człowieka poluje zły przypadek, nędza i nienawiść, — po ciemnych manowcach życia również uwijają się latarnicy. Każdy niesie drobny płomyk nad głową, każdy na swojej ścieżce roznieca światło, żyje niepoznany, trudzi się nieoceniony, a potem znika, jak cień...

kcyi zakładów przemysłowych, o pracy nocnej kobiet i nieletnich, wreszcie ubezpieczenie na starość itp. Rzecz zupełnie zrozumiała, że te ustawy, które dziś robotnicy mają, nie przyszły naraz. Trzeba było długich walk, podjętych z kapitałem, by te ustawy zdobyć. Ale im więcej robotników było politycznie zorganizowanych, tem też wyraźniej dał się odczuwać ich wpływ na ustawodawstwo, tem więcej zyskiwali praw sobie przynależnych.

Te dwie gałęzie ruchu robotniczego t. j. zawodowy i polityczny, z których druga jest naturalnym wynikiem pierwszej nie stanowią pełni tego ruchu. Zrozumieli też to przywódcy robotników, odczuli lukę w życiu robotnika t. j. brak towarzystw robotniczych o kierunku kulturalno-religijnym. I rozpoczęto wśród robotników zawiązywać takie stowarzyszenia Te stowarzyszenia powstawały najpierw tam, gdzie ruch zawodowy i polityczny wśród robotników był już rozwinięty. Zwłaszcza żywą działalność na tem polu rozwinęli działacze chrześcijańscy. Rozumiejąc, że bez religii nawet najpiękniejsze idee będą zawsze chromać, że każda, nawet najszczytniejsza dążność nie oparta na podstawach Ewangelii nie osiągnie skutku, rzucili się do pracy nad kulturalno-religijnem wychowaniem robotnika. W Niemczech powstaje potężny związek katolicki, którego celem jest oświata robotnika w duchu chrześcijańskim, w Poznaniu powstaje polskie stowarzyszenie robotnicze liczące dziś dziesiątki tysięcy robotników, stojące pod opieką i kierownictwem episkopatu.

U nas w Galicyi jeszcze tego rodzaju stowarzyszeń niema, bo nie można w poczet ich zaliczyć różnych czytelń „Przyjaźni“ itp. Ale i u nas z czasem do tego przyjść musi. Trzeba jednak do tej pracy ludzi. Tu ładne pole pracy otwiera się dla inteligencyi świeckiej i duchowieństwa.

Te trzy powyżej omówione kierunki w ruchu zawodowym chrześcijańskim nie wyczerpują jeszcze całego życia robotniczego. Ale są one zasadniczymi i bez nich ruch ten nie będzie cały, nie będzie zupełny. Za mało bowiem jest dbać tylko o ciało robotnika, trzeba również w pracy dla niego uwzględniać drugą jego połowę t. j. duszę i umysł. I do tej pracy należy się wziąć ochoczo, a wtedy idea chrześcijańska obejmie całe życie robotnicze.“

Odczyt p. Matyasika wywarł wielkie wrażenie. Obecni na sali delegaci i goście zrozumieli, ile to jeszcze pracy potrzeba, by braki w pracy dla robotników uzupełnić, zrozumieli, że związek zawodowy to dopiero początek.

To też w dyskusyi, jaka się odnośnie do obydwu referatów wywiązała padło wiele myśli nowych, zdrowych, cechujących wielkie zrozumienie sprawy.

Dyskusya

Rozpoczął ją kol. Horowicz. Mowca odnośnie do referatu ks. Kuznowicza przyznał słuszność uwagom referenta, że dziś w ruchu robotniczym uwzględnia się głównie stronę materyalną. Ze tak jest nie wina to tych, którzy dziś robotnika organizują, ale wina tych wyższych warstw, które nie przygotowały robotnika do życia, które nawet do tego nie doprowadziły, by robotnik poczuł się człowiekiem. Wyższe warstwy nie dają robotnikowi żywego przykładu, jak żyć należy po chrześcijańsku — przeciwnie one same częstokroć życiem swojem przeczą zasadom Chrystusowym. Dopóki to się nie zmieni trudno będzie wymagać, by przywódcy robotników w działalności swojej mieli uwzględniać na równi z materyalną i stronę religijną.

Kol. Holeksa godzi się z ks. Kuznowiczem, że w akcyi robotniczej pierwiastek religijny nie może być tłumiony przez pierwiastek ekonomiczny. Uważa jednak, że w naszych warunkach przeprowadzenie tego postulatu jest niemożliwe. Kierunek bowiem moralno-religijny przypada siłą rzeczy ludziom do t go powołanym, a więc duchowieństwu którego jednak przy pracy naszej prawie że nie spotykamy, a zdarza się nawet, że praca nasza spotyka się z uprzedzeniem. Nie więcej rusza się inteligencya świecka, która mając żołądek pełny o los robotnika wcale się nie trosz-czy.

P. Dziewicka wyraża zapatrywanie, że w związkach zawodowych zapóźno jest na moralno-religijne wychowanie robotnika. Do tych związków robotnik musi już wejść przygotowany. Pracę moralno-religijną należy rozpoczynać w związkach terminatorskich. Tam wpływ na chłopca można mieć bardzo znaczny i dodatni. Do pracy nad moralno-religijnem wykształceniem powołany jest każdy człowiek, który czuje po katolicku. Praca ta dziś już się rozpoczyna. A bardzo wdzięczne pole pracy mają tu kobiety katolickie polskie. Jeśli do organizacyi zawodowej wysyłać będziemy ludzi już przygotowanych wtedy i taka organizacya lepiej rozwijać się może.

Ks. Mytkowicz uzasadnia, dlaczego praca chrześcijańska wśród robotników u nas mumusiała rozpocząć się od wysunięcia na pierwszy plan strony ekonomicznej. Gdy mianowicie u nas rozpoczęto tę pracę robotnik był zmateryalizowany i tylko przez zwrócenie uwagi na stronę materyalną można było do niego trafić. Mowca godzi się na wywody kol. Holeksy co do potrzeby udziału w pracy ze strony duchowieństwa.

Uświadamianie pod względem moralno-religijnym nie jest zdaniem mowcy spóźnione. Potrzeba tylko pracy ze strony warstw oświeconych, ale trzeba by te warstwy same były naprawdę chrześcijańskiemi. Również trzeba tego, co zaznaczyła p. Dziewicka tj. by związek zawodowy miał przypływ ze stowarzyszeń terminatorskich.

Po końcowych odpowiedziach prelegenta ks. Kuznowicza, który zaznaczył, że referat jego był ogólny, a zarzuty w nim podniesione nie zwracały się wcale przeciw jakiemukolwiek związkowi — przeprowadzono krótką dyskusyę nad referatem p. Matyasika. W dyskusyi zabierali głos: kol. Bura który zaznaczył, że ruch robotniczy chrześcijański właściwie jest wcześniejszy niż to zauważył referent; p. redaktor Dąbrowski, podnosząc potrzebę politycznego uświadamiania robotników, oraz p. Strużyński, który proponował, by sprawę organizacyi politycznej robotników postawić na porządek dzienny obrad Zjazdu. Sprzeciwił się temu prezes Związku kol. Zgórniak, zauważając słusznie, że Zjazd ma zupełnie inne prace do załatwienia, a poruszoną przez pp. Matyasika i Dąbrowskiego myśl można omówić na zebraniach ad hoc zwoływanych.

Wreszcie p. Matyasik odpowiedział na rozmaite sprawy w dyskusyi poruszone i na tem przedpołudniowe obrady ukończono.

Walne Zgromadzenie.

O godz. 4 popołudniu zebrali się delegaci by odbyć walne zgromadzenie. Zagaił je dotychczasowy I. wiceprezes kol. Henryk Bura który powitawszy reprezentanta rządu komisarza policyi p. Dra Gebhardta i zwróciwszy uwagę na ważność prac, jakie są na porządku dziennym polecił sprawdzenie listy delegatów. Stwierdzono, że w Zjeździe bierze udział 50 uprawnionych delegatów reprezentujących 48 stowarzyszeń. Delegatów wysłały następujące Grupy, Stacye płatnicze i samoistne Koła zawodowe:

1. *Andrychów* Józef Magiera, 2. *Biała* Marcin Bąk, 3. *Bogumin* Emanuel Fichna, 4. *Cieszyn* Józef Gumola, 5. *Czechowice* J. Pudełko, 6. *Dąbrowa* (Śląsk) Józef Barabasz, 7. *Dziećmorowice* Antoni Siuda, 8. *Dziedzice* Edmund Krajewski, 9. *Frysztat* (Śląsk) Adolf Sikora, 10. *Górna Sucha* Józef Strzelecki, 11. *Jabłonków* Paweł Byrtus, 12. *Jarosław* Józef Figiela, 13. *Jasienica* (Śląsk) A. Böhm, Chrząszcz, 14. *Jaworzno* Wincenty Bednarski, 15. *Karwina* Stanisław Suchanek, 16. *Kozy* Jan Kanty Stwora, 17. *Kraków* (Grupa młodzieży) Józef Miś, 18. *Kraków* (krawcy) Maksymilian Schmidt, 19. *Kraków* (robotnicy miejscy) Piotr Dąbrowski, 20. *Kraków* (Grupa mieszana) Karol Kaczmarczyk, 21. *Krosno* Józef Gościński, 22. *Marklowice* Piotr Łojek, 23. *Monasterzyska* Marcela Pietrekow, 24. *Niem. Lutynia* Adolf Babisz, 25. *Nowy Sącz* Franciszek Kuchnia, 26. *Olbrachice* Jan Gałuszka, 27. *Orłowa* Józef Granica, 28. *Piotrowice* (Śląsk) Józef Jastrzębski, 29. *Przemyśl* Antoni Różycki, 30. *Rychwałd* (Śląsk) Benjamin Fixek, 31. *Sanok* M. Ratajski, 32. *Stonawa* Robert Cieśla, 33. *Szonychel* Józef Gajdzica, 34. *Trzyniec* Ludwik Tesla, 35 i 36. *Ustroń i Lipowiec* Jerzy Greń, 37. *Wędrynia* Jan Grzegorz, 38. *Wielkie Kończyce* Karol Smelik, 39. *Wieliczka* Józef Kaczmarczyk, 40. *Wolanka-Borysław* W. Wojda, 41. *Wygoda* N. Wójcik, 42. *Weldzirz* W. Schmidt, 43. *Żywiec* Karol Ryszka, 44. *Stanisławów* Michał Radziński, 45. *Lwów* Józef Jagiełło, Wójcik, 46. *Majdan* Augustyn Kohlman, 47. *Łąki* Jan Golasowski, 48. *Łazy* N. Karolczyk.

Razem zatem reprezentowanych było 48. stowarzyszeń przez 50 delegatów. Nie nadesłały delegatów Grupy: 1. *Brzeszcze*, 2. *Dankowice*, 3. *Rajsko*, 4. *Kraków*, masarze, 5. *Rudnik*, 6. *Trzebinia*, 7. *Tarnów* i 8. *Libiąż*.

Na wniosek kol. Holeksy nie odczytywano protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, bo protokół ten w sprawozdaniu z III Zjazdu był ogłoszony tak w „Myśli Robotniczej“, jak i w osobnej broszurce, którą rozdano między delegatów. Protokół zatem bez odczytywania go przyjęto do wiadomości.

Sprawozdanie Zarządu składał sekretarz główny kol. Karol Holeksa.

Korespondencye.

Gospodarka socyalistów w Drohobyczu.

Borysław-Wolanka, maj.

Tutejsza Powiatowa Kasa dla chorych, jest prawdziwem Eldoradem socyalistów, którzy — jak zwykle — nie bezinteresownie administrują i rządzą tą instytucyą. Socyalistyczny Zarząd Kasy jest ślepo posłuszny rozkazom komitetu P. P. S. D., która dawniej była liczną w zagłębiu Borysławia, jednakże od kilku lat systematycznie poczęła tracić na znaczeniu tak, że gdy dawniej stawało do walnych wyborów po 500—800 zorganizowanych osób, to w r. 1909 stanęło 150, a w r. 1910 już tylko 40 osób. Zorganizowanych ogółem było 90 osób. Aby ratować sytuacyę, przeznaczono początkowo 3 agitatorów za pieniądze Kasy, których główaem zadaniem było kolportowanie „Głosu“, „Naprzodu“ etc. Socyalistyczni ci agitatorzy byli przyjęci w charakterze kontrolorów chorych. Gdy ci nie pomagali, a siła partyi malała do minimum, przyjęto 6 agitatorów również w rodzaju kontrolorów z płacą miesięczną po 150 koron, tj. razem 900 K miesięcznie. W r. 1909 uznali prowodyrzy socyalistyczni, że dyrektor Kasy p. Jozef Schiffler źle agituje na ich rzecz — następstwem czego było usunięcie dyrektora z posady...

Jako odstępne przeznaczono mu około 4.000 K odprawy. Skrzywdzono Kasę jedynie dlatego, aby na stanowisku dyrektora ulokować lepszego agitatora, zbiega zasądzonego na dożywotnie więzienie w Rosyi, Kohna. Dano mu pensyę 300 koron miesięcznie. Gdy zaś dla drugiego agitatora Skrońskiego, chciano zrobić miejsce, usunięto również kosztem Kasy urzędnika Kasy Michała Bringsa, dano mu znaczną odprawę i podarowano pobraną zaliczkę. Żyd analfabeta Samuel Josefsberg, indywiduum bez żadnego elementarnego nawet wykształcenia, człowiek nie władający żadnym językiem krajowym poprawnie (oprócz żargonu) został urzędnikiem I klasy z płacą 170 koron miesięcznie za to, że jest dobrym agitatorem wśród żydów i kieruje trzema składami chleba z piekarni socyalistycznej. — Felczera fachowego usunięto, a na jego miejsce przyjęto elektromontera z pensyą 150 koron miesięcznie, podczas gdy poprzedni pobierał tylko 80 koron. (Agitatorzy) kontrolorzy Kasy oprócz pensyi pobierają w dodatku przeróżne dodatko-

we dyety, co powiększa ich dochód ponad 150 koron. Nadmienić trzeba, że każdy urzędnik w Kasie, nie dość energicznie głoszący zasady międzynarodówki, zostaje z Kasy usuniętym. W ostatnim czasie miało to miejsce z p. Hipolitem Sozańskim, kontrolorem pracodawców, którego w marcu b. r. usunięto ze służby. P. Sozański, jako urzędnik Kasy był zmuszony przed rokiem zaciągnąć pożyczkę w banku dla posła Semena Wityka, na jakiś proces w kwocie 600 koron. Kwotę tę musiał sam wypłacić, gdyż „pan poseł" o pożyczce zapomniał... W jesieni w r. 1909 chciano na p. Sozańskim wymódz, by dał na cele partyjne kwotę 400 K. Skoro zaś p. Sozański oparł się temu — przeniesiono go w drodze dyscyplinarki z Borysławia do Drohobycza. P. Sozańskiemu stawiano najrozmaitsze przeszkody, wreszcie chciano mu dać odprawę, aby ustąpił. Sozański odprawy nie przyjął, mimo to Zarząd Kasy usunął go ze służby, by tylko pozbyć się niewygodnego... Sozański wniósł rekurs do c. k. Starostwa w Drohobyczu. Starostwo w Drohobyczu w drodze urzędowej zniosło usunięcie p. Sozańskiego ze służby i poleciło Zarządowi Kasy, przywrócenie mu praw do pełnienia funkcyi a nadto poleciło, by Zarząd Kasy przedłożył do 5 dni wykaz wszystkich funkcyonaryuszy kasowych z podaniem charakteru służbowego, czasu służby i poborów, oraz podał rok i miejsce urodzenia S. Jesefsberga i dołączył akta tyczące się uwolnienia ze służby byłych funkcyonaryuszy pp. Schifflera i Bringsa.

Tak przedstawiają się stosunki w tutejszej Kasie dla chorych. Mamy nadzieję, iż nowy starosta zajmie się czerwoną gospodarką i ukróci nieco samowładne rządy międzynarodowo-żydowskich menerów.

Jasienica.

Ostatni numer „Myśli Robotniczej" jeszcze nie doszedł do rąk wszystkich członków naszej Grupy, kiedy znowu wampiry socyalistyczne urządziły nagonkę na P. Z. Z. Chrz. R.

We środę przed świętem Bożego Ciała urządzili zebranie w ogrodzie na „Spalonej" u Dawida. Rozumie się, że na porządku dziennym było ujadanie na klerykałów aż okna się trzęsły. Dostaliśmy tytuły rozmaite jak: barany, londzinowscy i t. d. Po zebraniu porządnie sobie palnął siwej jeden i drugi, poczem się rozbiegli na wszystkie strony, ciesząc się, że znów klerusom się coś dostało.

Ale posłuchajcie: tydzień ten zostanie zapisany w dziejach partyi socyalno-demokratycznej jasienickiej, czarną kredą w kominie jako pamiątkowy. W ten sam dzień odbywała się zabawa z tańcami w gospodzie p. Weinera, przy fabryce. Kilku drabów czerwonych zjawiło się tu również. Dokąd naszych była siła — to socyaliści byli spokojni, ale jak się nasi porozchodzili, natychmiast czerwoni pokazali swoje rogi denerkeilowskie, bo kiedy gospodzki o 12 godz. zakazał dalszej muzyki ze względu na święto Bożego Ciała — to socyaliści w sposób tak ordynarny, na jaki tylko żydowsko-protestancy zwolennicy czerwonej międzynarodówki mogą się zdobyć, wyrażali się o święcie, poczem zaczęli wyć czerwony sztandar aż do białego dnia.

Rozumie się, że i krew się lała przy tem, bo pocóż śpiewać a nie działać. Więc jak tylko dostali jednego z naszych, to wnet sztachetami wpajali mu te swoje czerwone żydowskie zasady, tak że ledwie uciekł z życiem do jednego z kolegów. Na drugi dzień o mało, że z radości ze skóry nie wyskoczyli wszyscy z takiego bohaterstwa.

W jaki sposób ci głuptasie biorą się do spraw zawodowych niech świadczy fakt następujący: W piątek 27 maja udało się kilku robotników z apretury do kierownika fabryki p. Redlicha, żądając poprawy płacy. P. dyrektor przyrzekł poprawę. Dwóch socyałów z innego działu pracy również poszło prosić o poprawę. Między dyrektorem a socyałami rozpoczął się następujący dyalog: my też chcemy poprawy — bo jak nie — nie będziemy robić. Na to dyrektor odrzekł: niepoprawię nic — zaczekajcie aż sam zarządca z Wiednia przyjedzie. Socyaliści odrzekli, że nie będą robić i odeszli od południa do mieszkań. Terorem zmusili również trzeciego robotnika do opuszczenia pracy.

Patrzajcie! Ci sami socyaliści którzy nam zarzucają teror, takich gwałtów się dopuszczają, że dziwić się należy, dlaczego miejscowa żandarmerya patrzy na to przez palce. Dyrektor polecił trzem innym robotnikom objąć tę robotę i oświadczył, że tamtych już więcej do pracy nie weźmie. Ochoty tam nikt nie miał pójść, bo tam ciężka praca a do tego licho płatna. Ale gdyby socyały były się wzięły do rzeczy trochę ugrabniej, to mogli uzyskać podwyższenie zarobku. Skoro zaś występują po grubiańsku bez należytego zastanowienia się i faktycznie nie umieją rzeczy przedstawić, to nigdy nic nie wyrobią, owszem z dnia na dzień stosunki we fabryce się pogarszają.

W sobotę 28-go maja urządzili socyały nocne ćwiczenia w napadaniu na członków naszej Grupy. Terytoryum do walki było bardzo wielkie, od stacyi kolejowej Jaworze-Jasienica, rozciągnięte były patrole aż po za fabrykę ku rogatce kolejowej. Na Mędrochowe pole było niebezpiecznie pójść, jeżeli się chciało zdrowo pójść do pracy w przyszłym tygodniu. Draby uzbrojone w pałki i noże, napadają na spokojnie idących ludzi. Niech żyje wolność socyalistyczna. Widzicie koledzy i koleżanki, po co są socyaliści. Poto, ażeby nas t. j. wszystko, co niesocyalistyczne błotem obrzucać, prześladować, wyśmiewać i t. d. My nie możemy płacić na różnych defraudantów, złodziei i wydrwigroszów. my płacimy nie tam, gdzie wiemy, że nam lada jaki drab zbierze kilkadziesiąt tysięcy i ulotni się gdzieś za granicę, jak to zrobił Ulrych w Bielsku, ale płacimy do swoich do chrześcijan. Podobno tu socyały urządzają wycieczkę. Kto wie czy nie potrzeba im którego z klerykałów na gulasz, a może na kiełbaski. *Prześladowany.*

Uroczystość poświęcenia sztandaru we Frysztacie.

Frysztat (Śląsk austr.) Jedną z najwspanialszych chwil w dziejach organizacyi chrześcijańskiej jest niezawodnie uroczystość poświęcenia pierwszego sztandaru tejże organizacyi na Śląsku, sztandaru będącego własnością grupy P. Z. z. chrz. robot. we Frysztacie. Na chwilę tę uroczystą zgromadziły się liczne rzesze ludu roboczego, cieszące się, że organizacya chrześć. rośnie i skupia pod sztandarem Chrystusowym coraz liczniejsze drużyny robotnicze do walki w obronie swych najświętszych ideałów i o znośniejsze warunki życia.

Mimo niepogody spieszyły dzielne szeregi robotnicze do Frysztatu, aby być świadkiem tej wspaniałej uroczystości poświęcenia pierwszego sztandaru chrześć. organizacyi na Śląsku, pod którym gromadzą się coraz liczniejsze zastępy i hufce robotników, rozumiejące, że miejscem dla każdego uświadomionego robotnika, to organizacya chrześcijańska. Przybyli więc na tę uroczystość członkowie organizacyi chrześć. z Bogumina, Cieszyna, Dąbrowy, Dziećmorowic, Dziedzic, Frysztatu, Jabłonkowa, Jasienicy, Karwiny, Łąk, Łazów, Marklowic, Niem. Lutyni, Olbrachcic, Orłowy, Piotrowic, Stonawy, Suchy górnej, Trzyńca i Wielkich Kończyc. Oprócz tego przybyły ze sztandarami »Kat. Stow. górników i robotn. »Praca« z Karwiny, »Związek kat. młodz. rob.« z Cieszyna i »Stow. kat. robotn.« z Piotrowic.

Przybyłych rodziców chrzestnych sztandaru, którymi byli p.p. Barbara i Henryk Burowie z Karwiny, powitało między innemi ośm dziewcząt w bieli, z których jedna wygłosiła wiersz na powitanie i wręczyła czcigodnej matce chrzestnej bukiet, poczem uczestnicy poświęcenia uformowawszy się, ruszyli pochodem z pięcioma sztandarami do kościoła na nabożeństwo. Krótkie lecz piękne kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Józ. Buryan, poczem przew. gen. wikaryusz Jerzy Kołek dopełnił aktu poświęcenia sztandaru i odprawił w asyście wszystkich trzech miejscowych księży uroczyste nabożeństwo.

Nowo poświęcony sztandar grupy frysztackiej „P. Z. z. chrz. r." przedstawia się nader wspaniale. Jest zrobiony z biało pąsowego adamaszku, ozdobiony na tle białem prześlicznie haftowanym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, w trzech narożnikach złotym galonem, w czwartym u dołu jest wyhaftowany prześliczny Biały Orzeł w złotej wysadzanej kamieniami koronie. Trzy narożniki ozdobione złotym galonem, w czwartym wyhaftowane są dwie ręce trzymające krzyż. Taksamo obraz Królowej Korony Polskiej ozdobiony jest złotemi, wysadzanemi kamieniami, koronami. Sztandar ten wykonały ku ogólnemu zadowoleniu SS. Matki Bożej Miłosierdzia w Józefowie (za Krakowem). Czcigodne zakonnice wywiązały się z powierzonej pracy znakomicie tak, że każdy musi pochwalić artystyczną pracę haftu. Toteż zakład ten polecamy wszystkim naszym stowarzyszeniom, aby w razie potrzeby z całem zaufaniem zwróciły się do S. S. Matki B. Miłosierdzia w Józefowie.

Popołudniu o godz. 4-tej odbyło się publiczne zgromadzenie, które z powodu niepogody stosunkowo za mało liczyło uczestników. Zebraniu przewodniczył kol. Jan Wierzgoń, sekr. Józef Machej. Przew. udziela głosu owacyjnie witanemu szermierzowi dla idei chrześcijańskiej kol. H. Burze. Prześlicznie, rzewnie do serca i zapałem przemówił tenże z serca płynącemi słowy. Zaznaczył, że organizacya chrz. ma już pierwszy sztandar, pod który mogą się skupiać szeregi robotnicze do walki o swoje prawa. Przypomniał rozbite w r. 1906 przez prowodyrów czerwonej międzynarodówki zgromadzenie chrześć. robotników w tej samej sali i zaznaczył, że dziś prześladowany robotnik stał się wielkim w oczach wrogów i odniósł tryumf nad wrogami. Zachęca aby się nie upajać odniesionem zwycięstwem, lecz śmiało i energicznie walczyć o swoje prawa. A kiedy wezwał zgromadzonych do złożenia uroczystej przysięgi wierności nowo poświęconemu sztandarowi, że obecni będą bronić tego sztandaru i nie pozwolą go wrogom plugawić, widok setek rąk podniesionych z zapałem, świadczył o uroczystym nastroju serc w tej chwili. A usta z zapałem powtarzały słowa przysięgi za dzielnym bojownikiem organizacyi chrześć. O jak piękna, jak rzewna i uroczysta była ta chwila!

Kol. Wierzgoń Jan zaznaczywszy, że socyalistyczni demagowie obrzucają organizacyę naszą najpotworniejszemi oszczerstwami, jakoby hrabina kumowała przy poświęceniu sztandaru, odpiera te bezwstydne oszczerstwa czerwonych łajdaków. Grupa frysztacka organizacyi chrześć. ma szczęście obchodzić uroczystość poświęcenia pierwszego sztandaru tejże organizacyi. Na chrzestnych rodziców nie zaprosiliśmy kapitalistów, ani hrabiny, jakto socyalistyczne łajdaki głoszą, ale naszego dzielnego organizatora i bojownika Chrystusowego kol. Henryka Burę i jego zacną małżonkę. Mowca dziękuje prostemi lecz rzewnemi słowy kol. Burze za wyświadczenie nam tej przysługi i wznosi trzykrotny okrzyk na jego cześć.

Ks. Buryan podnosi, że stosunki robotnicze są mu znane, bo sam jest synem robotnika. Cieszy się, że organizacya chrześć. rośnie, bo tylko wzrost tejże może wpłynąć na zmianę na lepsze dzisiejszych opłakanych stosunków stanu robotniczego. Potrzebę organizacyi uznał jeszcze przed Marksem i Lassallem zacny biskup moguncki śp. Ketteler, a Ojciec św. śp. Leon XIII. wydał trzy encykliki w sprawie robotniczej. Zaznacza, że nowo poświęcony sztandar jest nietylko robotniczym i chrześcijańskim, ale i narodowym. Ludność polska jest wszędzie i na Śląsku upośledzona na każdym kroku, więc słusznie, że organizacya uważa sobie za święty obowiązek uświadamiać robotników pod względem narodowym. Przemawiali jeszcze kol. Swrczek z Piotrowic, Rakowski z Cieszyna, Węglarz z Kaczyc, Bura, Handzel z Jasienicy, Łaciok, Granica, poczem przew.

wzniósł na cześć organizacyi chrześć. trzykrotny okrzyk „Niech żyje!“ i odśpiewaniem pieśni „Jeszcze Polska“ zakończyło się zebranie.

Wieczorem o godz. 8-mej odegrała nasza dzielna mł dzież ładną sztukę p. t. „Górnicy“, pod reżyseryą kol. Rybarka z pomocą kol. Dubnickiego z Karwiny. P. p. Amatorzy i Amatorki dzielnie i znakomicie wywiązali się ze swego zadania, za co ich publiczność licznie zebrana hucznymi oklaskami wynagrodziła.

Tak więc miło i pięknie upływał nam ten dzień, zostawiając w sercach niezatarte wrażenie i pragnienie, aby takich tryumfalnych chwil święciła nasza organizacya jak najwięcej! Oby pod nowo poświęcony sztandar garnęły się aknajliczniejsze rzesze robotnicze, bo tylko przez organizacyę osiągniemy zwycięstwo!

Wykaz składek na Sztandar Grupy „Polsk. Zw. zaw. chrz. rob.“ we Frysztacie:

Składka na 4 zgromadzeniach w Kaczycach 26 K. 62 h, składka w lokalu Grupy we Frysztacie 21 K. 14 h., w Raju na listę kol. Szwedy P. 55 K 80 h., na listę kol. M. Barzaka 27 K. 70, na listę od koksiarzy z szybu Jan Karol 44 K. 60 h.. na listę k. J. Łacioka w Starem Mieście 33 K. 70 h.. na listę kol. Węglorza J. i Woźnicy Ferd. 10 K. 70 h., na zgromadzeniu we Frysztacie w dzień poświęcenia sztandaru 18 K. 12 h. Zysk z przedstawienia w ten sam dzień 25 K. — Składka na weselu p. E. Grimma w St. Mieście 15 K.— Kółko amatorskie 7 K.— z majątku Grupy 243 K. — »Kat. Stow. gór. i robotn.« we Frysztacie 10 K. — »Związek kat. młodz.« w Cieszynie 5 K. — Stow. »Praca« w Karwinie 20 K. — Grupa z Jasienicy 20 K. — z Cieszyna 5 K. — z Trzyńca 5 K. — Gen. Wik. Jerzy Kołek 140 K.— Ks. Józ. Buryan 21 K.— ks. prof. Józef Londzin 20 K. — ks. prob. Jan Bilko 20 K. — ks. Ludwik Knyps 18 K. — ks. Józ. Wrzoł 10 K. — ks. prob. Tom. Dudek 5 K. — ks. J. Milik 3 K. — ks. Al. Gałuszka 3 K.— ks. prof. Rud. Tomanek 5 K. — ks. J. Gazur k 2 K. — pp. Machej Fr. 10 K. — J. Folda 10 K. — Jan Wierzgoń 12 K. 40 h., Sikora Ad. 10.50 K. Gałuszka Eug. 10 K. — Maultz Ad. 10 K. — Dzida P. 8 K. — Rybarek M. 7 K. — Machej Józ. 5 K. — Kunc Jan 5 K.— Szweda P. 5 K. — Bura Henryk 6 K. 20 h., K. Sikora 5 K. — Ant. Moj 3 K. — Broda Fr. 3 K. — Witoszek And. 3 K. — Błatoń J. 3 K. — Szołdra Jan 3 K. — Rybarek Józ. 2 K. — Folwarczny Ad. 2. K. — Mucek J. 2 K. — Urbanek L. 2. K. — Folwarczny Syl. 2. K. — Chudziok J. 2 K. — Rusek Józ. 2 K. — Ludw. Wierzgoń 2 K. — Józ. Żyła 2 K. Woźnica Ferd. 2 K. — Zubek Fr. 2 K. — Barzak M. 2 K. — Szyszka Józ. 2 K. — Tomiczek Fr. 1 K. — Urbanek Fr. 1 K. — Gawłowski Józ. 1 K. — Fr. Fyrtuś 1 K. — Józ. Szafarczyk 1 K. Swieży Jan 1 K. — Ant. Kuklicz 1 K. — Kiczmer J. 1 K. — Józ. Węglorz 1 K. — Węglarzy Ant. 1 K. — Karaś Fr. 1 K. — Szym. Maroszczyk 1 K. — And. Lanc. 1 K. — Blacha J. 1 K. — Bem. Fr. 1 K. — Szuster Fr. 70 h., Loter Fr. 40 h., Wierzgoń Fr. 40 h., Madecki Ant. 40 h., Kijonka J. 30 h. Dar z funduszu centr. 20 K. — za wszystkie dary składa najserdeczniejsze »Bóg zapłać!« i prosi o dalszą pamięć o tym funduszu. *Zarząd Grupy.*

Nędza i upodlenie — skutki pijaństwa!

Wreszcie się skończyła tygodniowa praca,
Lecz do domu ojciec z fabryki nie wraca!
W domu zaś, gdzie nędza z dawna już panuje,
Żona nieszczęśliwa męża oczekuje.
Gdy minęła północ, ona gdzieś wychodzi;
Wie, że szatan męża jej do karczmy wodzi,
Spieszy więc w noc ciemną do tego przedpiekła,
Gdzie od wielu ludzi cnota już uciekła!
Tam mąż jej zarobku przepił już połowę
I na stole do snu ciężką złożył głowę!
„Mężu, pójdź do domu!“ prosi go ze łzami:
„Nie trać zdrowia, grosza, zlituj się nad nami:
Nademną i dziećmi, co głodne posnęły,
Bo dziś do ust swoich prawie nic nie wzięły!“
Klnąc powraca pijak, nogą ledwo włada
I na łóżko w domu nieprzytomny pada!
Żona zaś do Boga korne śle błaganie:
„Nawróć męża mego, miłosierny Panie!
Spraw to, Boże dobry, łaską Swoją świętą,
By szatańską gardził odtąd już ponętą!
Niechaj dobroć Twoja serce jego skruszy,
By nie tracił w karczmie: grosza, zdrowia, duszy!
Lecz po pracy dziennej spieszył do rodziny
I wśród swoich wolne spędzać chciał godziny!“

Ks. Józef Janiszewski
Sereth (Bukowina).

Kronika.

Śp. Eliza Orzeszkowa. W dniu 18 maja br. umarła w Grodnie (pod zaborem rosyjskim) jedna z najlepszych powieściopisarek polskich Eliza Orzeszkowa. Zmarła zajęła w piśmiennictwie polskim bardzo wybitne stanowisko stojąc w obronie warstw niższych. W pogrzebie jej wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa.

Niezły apetyt ma ks. Stojałowski. W nrze 21 „Wieńca-Pszczółki“ żąda bowiem, by mu Związek nasz wypłacił 1000 kor., któreśmy przyrzekli wypłacić, jeśli ks. St. udowodni, że ks. kardynał Puzyna, Związek nasz materyalnie wspiera. Przypominamy ks. St., że w dniu 25 lipca 1909 na zgromadzeniu w Kozach ówczesny prezes Związku p. Zgórniak obiecał ks. Stojałowskiemu wypłacić 2 tysiące koron, jeśli udowodni, że kardynał Puzyna daje pieniądze na naszą organizacyę. Widać ks. prałat zapomniał o tych 2000 kor., bo prosi tylko o 1000 kor. Widocznie na razie tylko tyle ks. redaktor potrzebuje.

Ktoś powie, że jeśli ks. St. domaga się 1000 kor. — to udowodnił, że ks. kardynał faktycznie na Związek nasz coś daje. Rzeczywiście dowód ks. Stojałowskiego godny jest opatentowania. Oto co pisze ks. St.

„Zaraz po zagajeniu zebrania (Zjazdu — Przyp. red.) przez prezesa pierwszy „zabrał głos ks. Dr. Nikiel, który *w zastępstwie* J.Em. Kardynała X. Puzyny powitał zjazd, oraz przyniósł dla zjazdu arcypasterskie błogosławieństwo kardynalskie!

Jestto niezbity dowód, że cała ta robota krakowskiego związku stoi pod opieką i nadzorem ks. kardynała. Odbywały się bowiem różne zjazdy w Krakowie — i tegoż dnia zebrania z powodu 25-letniego jubileuszu krakowskiego Sokoła — a na żadne takie zebranie ks. kard. Puzyna, nie wysłał zastępcy i nie witał zebrania. Wita się swoich!“

Dobrze to ktoś powiedział, że kto wierzy wszechpolakom stracił rozum. Widać, że ten przykry los spotkał i ks. Stojałowskiego. Bo naprawdę trzeba być pozbawionym zdrowego rozsądku, by z tego, że pasterz dyecezyi udziela błogosławieństwa stowarzyszeniu chrześcijańskiemu, wnioskować, że to stowarzyszenie w dążeniach społeczno-ekomicznych od tego pasterza jest zależne.

Pamiętamy przecież, gdy ks. Stojałowski imieniem swojej redakcyi, oraz imieniem robotników wysyłał do Rzymu telegramy hołdownicze i otrzymywał błogosławieństwa Papieża, a nikt w świecie nie twierdził, by redakcya „Wieńca-Pszczółki“ i robotnicy byli pod osobistą opieką i nadzorem Papieża. Ktoby tak twierdził nazwalibyśmy go — delikatnie mówiąc — nierozsądnym.

Ks. Stojałowski, jako kapłan, wie chyba, co to jest błogosławieństwo. Ks. proboszcz błogosławi lud zebrany, a nikt nie mówi, jakoby ten lud był od niego zależny. A wreszcie zapytujemy: Księże Pośle, czyż po błogosławieństwo mieliśmy się zwrócić do Waszego chlebodawcy Dra Głąbińskiego, lub Waszego następcy p. Grabskiego? A może do Waszego kolegi partyjnego żyda Dra Golda? Czyż jako stowarzyszenie chrześcijańskie nie mamy w sprawach religijnych uznawać przełożonej władzy? Niedawno księże pośle narzekaliście, że ks. kardynał Puzyna nie chce uznać w Waszej osobie kapłana. I czemuż się dziwicie, jeżeli sami odmawiacie mu niejako prawa władzy duchownej nad stowarzyszeniem, skupiającem w sobie katolików.

To, że ks. kard. Puzyna nie błogosławił „Sokołów“ niczego nie dowodzi. Trudno bowiem żądać od księdza katolickiego a w dodatku biskupa, by udzielał błogosławieństwa stowarzyszeniu, do którego należą żydzi i różni mniejsi lub więksi wrogowie kościoła, nie mówiąc już o rozmaitych innych członkach, wśród których wielu jest katolikami, ale li tylko na papierze.

Ks. Stojałowski się starzeje. Nic więc dziwnego, że i logika u niego coraz gorsza. I dlatego też biorąc wzgląd na jego wiek i co za tem idzie słabnący umysł, ostatni występ mu przebaczymy.

Łajdactwo socyalistów. Z powodu uroczystości koronacyi w Częstochowie „Vorwaerts“, główna gazeta socyalistyczna w Niemczech i urzędowy organ partyi socyalistycznej napisał następujące szyderstwo i bluźnierstwo o Matce Boskiej Częstochowskiej:

„Ukoronowana Matka Boska.

Nietylko książąt z łaski Bożej koronują, także martwym obrazom religijna głupota sprawia równą cześć. Wczoraj ukoronowano uroczyście zdaniem wiernych cudowny obraz Matki Botkiej w Częstochowie (w rosyjskiej Polsce). Papież fundował w miejsce skradzionej w październiku korony, która zdobiła obraz, koronę nową, której wartość wynosi 100.000 fr.

Mimo cudów, przypisywanych obrazowi, dotychczas obraz nie powiedział, przez kogo został w przeszłym roku okradziony“.

Oto najnowsze łajdactwo socyalistów. Haniebnego szyderstwa i bluźnierstwa popuszczają się tu znowu socyaliści i obrażają w najpodlejszy sposób uczucia religijne i narodowe ludu polskiego. I potem śmią twierdzić, że socyaliści wiary nie zwalczają, że u nich wiara jest rzeczą prywatną.

„Religia jest rzeczą prywatną“. W gazecie „Textilarbeiter“ (Robotnik tkacki) pojawił się na Zielone Święta artykuł, w którym znajdujemy takie zdanie: „Idea agitacyjna dogmatu wiary nie pochodzi wcale od Jezusa z Nazaretu, lecz jest wynalazkiem apostoła Pawła, który w takich rzeczach o wiele wyżej stoi od idealisty Jezusa“. A dalej „Textilarbeiter“ pisze: „Duch święty“ jest zaś czemś przestarzałem“. I potem mają socyaliści bezczelność twierdzić, że według ich programu religia jest rzeczą prywatną.

„Uczciwość“ socyalistów“. W jednej z firm wiedeńskich wybuchł strajk prowadzony przez socyalistów. Dziennik socyalistyczny „Arbeiter-Zeitung“ dał ostrzeżenie, by nikt u tej firmy pracy nie przyjmował. Ostrzeżenie zupełnie na miejscu. Ale w tym samym numerze, w którym było ostrzeżenie, „Arbeiter Zeitung“ umieścił ogłoszenie firmy, w której trwał strajk, ogłoszenia tej treści, że ta firma poszukuje robotników. Oto uczciwość czerwona. Na jednej stronicy jest się obrońcą robotnika, na drugiej za pieniądze szkodzi się temu robotnikowi. Czyż to nie gałgaństwo.

Ażebynam „towarzysze“ nie zarzucili kłamstwa dodajemy, że chodzi tu o firmę „Hoffmann & Czerny“ XIII. okręg miejski w Wiedniu, a numer „Arbeiter-Zeitung“, o którym mowa, pojawił się w niedzielę 22 maja.

Związek czterystu. Jedną z najstarszych na świecie organizacyi robotniczych jest zapewne t. zw. „Związek czterystu braci“ albo krócej „Związek czterystu“, do którego należeć mogą wyłącznie górnicy, zajęci w kopalniach białego marmuru w Carrarze (we Włoszech).

Związek ten istnieje już od trzystu lat i tem się różni od innych organizacyi, że liczba jego członków nie może przekraczać cyfry 400.

Dlatego to przyjęcie do tego związku połączone jest z różnemi obostrzeniami i bolesnymi obrzędami, wśród których wypalanie na obnażonem ramieniu świeżo przyjętego członka herbów miasta Carrary i roku przyjęcia do Związku nie jest bynajmniej najboleśniejsze.

Jeden z „braci“ podczas tej operacyi trzyma przed oczyma nowoprzyjętego broń nabitą, drugi czyta z księgi rotę przysięgi, a trzeci pieczętuje.

W statutach Związku jeden z zasadniczych paragrafów powiada, że: „członkowi Związku czterystu braci nie wolno się żenić, aż po pięciu latach nienagannego należenia do Związku".

Pomimo tak srogich warunków, robotnicy dobijają się o przyjęcie do Związku, gdyż zapewnia on swym członkom, jak i ich rodzinom niezwykłe korzyści, a więc tanie mieszkania, emerytury, hojne zapomogi, wsparcia i inne liczne świadczenia.

Nowego członka wydział przyjmuje do organizacyi tylko wówczas, gdy jeden z członków umrze i otworzy się miejsce, a wtedy wśród licznych kandydatów, ubiegających się o należenie do związku, rozstrzyga losowanie. Wyłączenia ze Związku bywają bardzo rzadko — w takich wypadkach wymagana jest ściśle przepisana większość głosów wszystkich członków Związku.

Dodać należy, że członkowie Związku są bardzo poważani w okolicy. Związek ma swój sztandar z obrazem św. Andrzeja — dlatego też nazywają go także „Ligą św. Andrzeja" — sztandar ten paraduje na honorowem miejscu na wszystkich uroczystościach kościelnych.

Prawo fabryczne w Norwegii będące w użyciu od początku bieżącego roku, należy do najlepszych ustaw w Europie, które skutecznie biorą w obronę życie i pracę ludu roboczego.

Prawo fabryczne w Norwegii obejmuje wszystkie przedsiębiorstwa, w których się używa przy pracy siły pary albo elektryczności, w których się znajdują łatwo zapalne materyały oraz wszystkie warsztaty, zatrudniające więcej aniżeli 5 robotników.

Szczególną opieką otacza to prawo dzieci oraz robotników młodocianych. Tak np. dzieci szkolnych nie wolno zatrudniać dłużej aniżeli 7 godzin dziennie razem z godzinami nauki w szkole. Robotnicy, którzy nie ukończyli jeszcze 16 lat, nie powinni tygodniowo pracować dłużej aniżeli 58 godzin. Dla każdego przedsiębiorstwa, które zatrudnia więcej aniżeli 10 robotników, powinny być wydane osobne ordynacye fabryczne, które podają warunki pracy, zapłaty, kary, przepisy ochronne i t. p. Z robotników samych ma się utworzyć wydział, który ma wydać orzeczenie odnośnie do takiej ordynacyi. Przy inspekcyi czyli dozorowaniu urzędowem przemysłu fabrycznego pracują także kobiety.

Bardzo wiele wogóle znajduje się w nowem prawie fabrycznem norwegskiem przepisów i paragrafów, które świadczą o dobrem zrozumieniu rzeczy.

Straszna katastrofa kopalniana zdarzyła się w początkach maja br. w kopalni węgla Palos w stanie Alabama w Ameryce. Nastąpił mianowicie wybuch gazów, który spowodował śmierć **185 górników** znajdujących się w szybie. Ani jednego z nich nie można było uratować, bo z powodu silnych gazów dostęp do kopalni był niemożliwy.

Urlopy z powodu żniw. Ministerstwo wojny wydało ogólną dyrektywę w sprawie urlopów z powodu żniw. Rozporządzenie podaje tylko najogólniejsze dyrektywy, rozporządzenia zaś szczegółowe ustanowione być mają przez komendy korpuśne lub komendy oddziałów i zakładów w porozumieniu z władzami politycznemi i korporacyami rolniczemi.

Otóż według rozporządzenia przy przesuwaniu tych urlopów uwzględniani mają być przedewszystkiem właściciele, lub dzierżawcy majątków rolnych, jakoteż synowie, zięciowie i wnuki właścicieli (dzierżawców), o ile posiadają na podstawie § 34 ust. wojsk. prawo do uwzględdnienia jako żywiciele rodzin; dalej synowie, zięciowie, wnuki, drobnych i średnich właścicieli (dzierżawców) gruntów; wreszcie robotnicy rolni ze szczególnem uwzględnieniem żołnierzy w ostatnim roku służby. Urlop trwać ma wogóle 3 tygodnie.

Prośby o urlop mają żołnierze przedkładać normalnie przy raporcie; prawo przyzwolenia na urlop przysługuje komendantowi danego oddziału i zawisło oczywiście od stosunków służbowych i od konduity petenta. Urlopowani z powodu żniw żołnierze mają w czasie całego urlopu nosić strój cywilny.

Żołnierze ci mają na podstawie specyalnej legitymacyi urlopowej prawo do takiej samej zniżki ceny jazdy na kolejach, jaka przysługuje osobom wojskowym poza służbą. Urlop nie jest przywiązany do pewnego miejsca, nie może być wszakże udzielony urlop dla wyjazdu w okolice, w których panuje epidemia.

Terminy urlopów ustanowione być mają w okresach w porozumieniu z władzami, ewentualnie instytucyami rolniczemi.

Czem się zajmują żydzi? Powszechnie znaną jest rzeczą, że żydzi, pracujący w pocie czoła na kawałek chleba, są rzadkością. Ogół żydów natomiast „zarabia" na chleb szynkarstwem, bankierstwem, wogóle wyzyskiwaniem ludności chrześcijańskiej. Ci zaś, którzy nie mogą już w sposób inny prowadzić „gescheftów" zajmują się żebractwem. W Galicyi żydów włóczęgów żebraków żyje według obliczeń żyda Blumenthala 50 do 60 tysięcy. Włóczą się oni z całemi rodzinami od miasteczka do miasteczka, nie mniej zachodzą do wsi, a jak owe biblijne ptaki utrzymują się, nie orząc ani nie siejąc. Te tłumy żydów-nierobów to prawdziwa klęska ludności, prawdziwe pasorzyty na ciele ludności. I potem żydzi hałasują, gdy ktoś nie godzi się na wyzysk przez nich uprawiany.

Ile galicyjskiego mięsa zjadają Wiedeńczycy? Odpowiedź na to pytanie daje nam statystyka przywiezionego do Wiednia z Galicyi mięsa.

Wedle tej statystyki za rok 1908 wprowadzono do wiedeńskiej „Grossmarkthalle" następujące ilości mięsa:

	ilość wagonów	ilość mięsa	
Galicya i Bukowina	**4631**	**11,931.766**	kg.
Morawy	477	497.896	„
Węgry	480	933.773	„
Niższa Austrya	192	64.734	„
Styrya	57	13.769	„
Bośnia	22	7.934	„
Karyntya	11	3.555	„
Czechy	5	576	„
Solnogród	3	215	„
Śląsk	2	1.705	„
Kraina	1	82	„
Serbia	239	1,305.999	„
Ogólna suma	7.198	14,918.748	kg.

Cyfry powyższe dają pojęcia, jak ważnym czynnikiem w zaopatrywaniu Wiednia w środki spożywcze jest mięso galicyjskie. Po roku 1908 wzmógł się ten eksport jeszcze bardziej. Dla znacznej warstwy ludności galicyjskiej stanowi on źródło utrzymania, przyczem dodać należy, że obok wielkich eksporterów jest całe mnóstwo małych, to też na jeden wagon mięsa galicyjskiego przypada wiele drobnych interesentów. Mięso galicyjskie ładuje się na 146 stacyach do wagonów, zaopatrzonych w lód i wysyła do Wiednia.

O spożywaniu świeżego chleba. Chleb, ten powszedni dar Boży, tworzy u bogatych i biednych podstawę wszystkich innych potraw. Chleb stał się dla wszystkich niezbędnie potrzebnym środkiem odżywiania, braknie mu jednakowoż bardzo ważnej zalety t. j. lekkostrawności.

Chleb czarny, tak zwany razowy, jest daleko gorzej strawny jak mięso, jaja i niejedne jarzyny. Strawność chleba poprawia się też przez spożywanie do niego tłuszczu, masła i t. d.

Chleb świeży nie da się rozdrobnić przez przeżuwanie. Zbija on się tylko w grupki, które powleka ślina w ustach zawarta i przez to dostają się łatwo do żołądka. Soki w żołądku zawarte wnikają bardzo powoli w te zbite, mocne grudki chleba, przez co się proces trawienia znacznie utrudnia i zwalnia.

Grudki świeżego chleba leżą jak kamienie w żołądku i oddziałują drażniąco na ściany żołądka, przechodzą w stan kwasu rozkładowego i drażnią w tej formie żołądek. Jeszcze więcej szkodliwym niż chleb jest świeży placek, może nawet jeszcze gorący. Skutkami tej lekkomyślności są zwykle uciążliwości żołądkowe, ból żołądka, kurcze żołądkowe, brak powietrza, napływ krwi do głowy i nie rzadko się zdarza, że długotrwałe choroby są skutkami spożycia świeżego placka lub chleba. Tem sobie też łatwo wytłomaczyć można liczne choroby i dolegliwości organów strawnych.

Wielką ostrożność zalecać trzeba wobec dzieci, ludzi starszych i ludzi cierpiących na żołądek. Chleb nasz jest najpożywniejszy i najzdrowszy, najlepiej strawny, jeżeli jest dzień stary. Na to powinny kobiety nasze uważnie baczyć przy zakupnie.

Chleb starszy smakuje trochę gorzej, jest za to o wiele zdrowszy i łatwo strawny.

Śmierć od pioruna. Podczas burzy, jaka nawiedziła okolicę Rzeszowa przed 2 tygodniami, uderzył piorun w powracającą z pola wyrobnicę Leksiuniową i zabił ją na miejscu. Mimo wkopania nieszczęśliwej w ziemię i pomocy natychmiastowej zawezwanego z Rzeszowa lekarza, nie dało się jej przyprowadzić do życia. Leksiuniowa była wdową po parobku dworskim w Staromieściu i pozostawiła dwoje dzieci 14-letnią i 3—miesięczną córkę.

Rodzina otruta masłem. W miejscowości Brzezie na granicy śląsko-cieszyńskiej nauczyciel ludowy Stapiński otrzymał od kilku chłopów jako podarek na Zielone Święta osołkę masła. Po spożyciu tego masła cała rodzina nauczyciela zachorowała wśród objawów otrucia. Po zbadaniu okazało się, że masło było pomieszane z arszenikiem. Żona Stapińskiego i jego trzyletnie dziecko umarły. Stapiński jest ciężko chory i grozi mu śmierć. Władze zarządziły dochodzenia, na podstawie których aresztowano trzech chłopów. Powodem zamachu na nauczyciela była zemsta.

Co czytać?

Kwestya alkoholizmu. Badanie socyologiczno-statystyczne. Napisał Dr Matti Helenius. Tłómaczyli: Józef Kostrzewski i Władysław Marcinkowski.

Jedną z największych klęsk społecznych, gniotących ludność wszystkich krajów szczególnie zaś ludność nieuświadomioną, ciemną i zaniedbaną jest bez wątpienia pijaństwo. „To jest klątwa zagrażająca zdrowiu i moralności naszego pokolenia, jego życiu intelektualnemu, jego dobru i czci narodowej" — powiedział przed kilkunastu laty minister sprawiedliwości Le Jeune na posiedzeniu senatu belgijskiego.

Pomimo jednak okropnego spustoszenia jakie wśród ludzkości czyni alkohol, społeczeństwa, szczególnie polskie, robią bardzo mało, aby pijaństwo zwalczać, tępić i siebie z tego nałogu leczyć. Świadomość ogromu zła, którego rozsadnikiem jest alkohol, jest zwłaszcza między ludem polskim bardzo mała, poczucie konieczności obrony i walki z zarazą pijaństwa tem samem jest bardzo słaba. To też szkodnik hula bezkarnie, bez zapory i jakiegokolwiek ograniczenia, niszcząc miliony egzystencyi ludzkich, podcinając byt narodów całych.

Na szczęście jednak, kiedy zło dosięgło prawie ostatecznych granic, obudził się przeciw niemu ruch, rozpoczęła się walka z pijaństwem. Z krajów zachodnich Anglii, Niemiec, Helandyi, Szwajcaryi i innych ruch przeciwalkoholowy przedostał się na ziemie polskie i tutaj zaczyna sobie torować drogę, wśród nadzwyczajnych trudności i zyskiwać zwolenników.

Pierwszym i najważniejszym orężem walki z pijaństwem jest szerzenie uświadomienia wśród ludu, co do istotnych skutków używania napojów alkoholicznych; żeby jednak oświatę w tym kierunku módz szerzyć, trzeba mieć odpowiednie ku temu środki: książki broszury i pisma. U nas o podręczniki w tej materyi, książki odpowiadające celowi dotychczas trudno. Bardzo mało pisano w tej kwestyi, a to co napisano często nie posiadało większej wartości i niewiele kogoś nauczyć mogło.

To też z prawdziwem zadowoleniem powitać należy książkę, której tytuł w nagłówku niniejszego artykułu wymieniliśmy.

„Kwestya alkoholizmu" jest dziełem wielkiem, obejmującem przeszło 350 stronnic druku, a zawierającem ogrom prawdziwy materyału. Z tych względów streszczenie jej tutaj, choćby najpobieżniejsze, jest niemożliwe. Trzeba się więc ograniczyć na podaniu tytułów poszczególnych rozdziałów, które brzmią:

I. Wstęp.

II. Rozwój socyologiczny kwestyi alkoholizmu.

III. Studyum naukowe kwestyi alkoholizmu w czasach ubiegłych.

IV. Obecne stanowisko fizyologii w kwestyi alkoholizmu.

V. Przyczynek statystyczny do rozstrzygnięcia kwestyi wpływu tak zwanego umiarkowanego używania alkoholu na oczekiwaną długość życia.

VI. Wpływ alkoholu na zdolności umysłowe człowieka. Alkohol jako używka. Wpływ jego na sprawność fizyczną i wytrwałość. Alkohol jako środek leczniczy.

VII. Alkohol, choroba i śmierć.

VIII. Alkoholizm a choroby umysłowe. Wpływ konsumcyi alkoholu na zbrodnię i moralność w ogólności.

IX. Alkoholizm a dziedziczność.

X. Sprawa alkoholu ze stanowiska społeczno-gospodarczego. Rozwiązanie sprawy alkoholu jako jedno z najważniejszych współczesnych zadań społecznych.

XI. Krótki rzut oka na różne metody walki z alkoholizmem.

Takie są główne rozdziały wzmiankowanej książki. Jak z nich wynika „kwestya alkoholizmu“ omawia przedmiot wszechstronnie, a przeczytawszy ją dodać należy, że omawia sprawę alkoholizmu możliwie najgruntowniej, z uwzględniem kilkuset dzieł innych pisarzy.

„Kwestya alkoholizmu“ z tych powodów zasługuje więc na jaknajszersze rozpowszechnienie. Polecamy gorąco tę książkę wszystkim, którzy chcą się gruntownie zaznajomić z omawianą w niej sprawą, szczególnie zaś polecamy ją referentom przemawiającym na zgromadzeniach robotniczych i ludowych. Cena jej wynosi 5 kor. 80 halerzy.

Zasłużonej około wydawnictw społecznej treści Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, za wydanie „Kwestyi alkoholizmu“ należy się gorące uznanie, a tłómaczom jej podzięka. (*X*).

Podziękowanie.

Szanownym Panom Akademikom, p. Ludwikowi Janowi Multanowi i p. Leonowi Józefowi Łachowi serdeczne podziękowanie i staropolskie „Bóg zapłać“ składają na tej drodze śląscy delegaci z IV. Zjazdu P. Z. Z. Ch. R. za oprowadzenie pomimo słoty i wyczerpujące objaśnienia przy zwiedzaniu pamiątek Krakowa tak drogich dla każdego Polaka.

Za śląskich delegatów
Józef Gajdzica
del. ze Szonychla.

Zawiadomienia.

Jasienica. (Śląsk). W niedzielę dnia 12 czerwca urządza Grupa miejscowa P. Z. Z. Ch. R. **publiczne zebranie** w Bierach u p. Józefa Kołodzieja o godz. 3 popołudniu, z następującym programem: 1. Zagajenie i wybór przewodnictwa. 2. Referat o organizacyi. 3. Uwagi o stosunkach w fabryce „Mündus“. 4. Wolne głosy. 5. Zakończenie.

Ze względu na ważność zebrania jako też na obrady w tym dniu odbyć się mające uprasza się o liczne przybycie na zgromadzenie.

Zarząd.

OGŁOSZENIA.

Krajowa Szkoła tkacka w Krośnie.

OGŁOSZENIE.

Zawiadamia się niniejszem, że już obecnie można zapisywać uczniów do kraj. szkoły tkackiej w Krośnie na kurs nauki, rozpoczynający się dnia 1. września.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące:

1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte;

2. Ukończony 14 rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie fizyczne.

Szkoła założona w r. 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada 42 krosien (warsztatów) poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia.

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

Nauka jest bezpłatna — nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody.

Nauka trwa 2 względnie 3 lata.

Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszów kraju na koszta utrzymania.

Bliższych wyjaśnień udziela **Zarząd szkoły.**

UWAGA: Ubiegający się o przyjęcie powinien wnieść podanie i dołączyć: a) metrykę urodzin; b) ostatnie świadectwo szkolne; c) adres swój dokładny; d) świadectwo zdrowia; e) świadectwo ubóstwa).

Roczniki „Myśli Robotniczej“ z roku 1909

nabyć można w zarządzie głównym P. Z. Z. Ch. R. po cenie **5 kor.** za egzemplarz oprawny.

Rocznik taki doskonale może oddać usługi w agitacyi, bo zawiera szereg artykułów dotyczących kwestyi robotniczej. — „Rocznik“ wysyła się tylko za gotówkę lub za pobraniem pocztowem.

Zarząd główny P. Z. Z. Ch. R. zawiadamia Grupy, że ma na składzie:

AFISZE

tak na poufne jak i publiczne zgromadzenia a to po następujących cenach:

100 sztuk	2 K. 50 hal.
50 sztuk	1 „ 50 „
30 sztuk	1 „ —

ZAPROSZENIA NA ZGROMADZENIA POUFNE

a to po następujących cenach:

1000 sztuk	5 kor.
500 sztuk	3 „
100 sztuk	80 hal.

Sprawozdania z II. i III. Zjazdu po 10 hal. za sztukę.

Kalendarz kieszonkowy na r. 1910. po cenie 60 hal. za egzemplarz.

I. rocznik „Myśli robotniczej“ po cenie 5 kor. za egzemplarz oprawny.

Przy wszelkich zamówieniach należy przysłać z góry należytość, oraz podać dokładny adres, na który zamówiona rzecz ma być przesłana. Należytość do 2 Kor. można posełać w markach pocztowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Karol Holeksa.** Własność Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. z siedzibą w Krakowie.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.